Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Nakład A. TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ. Nakład B. „Sztandar Pracy"

Nr. 23 (555).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna

Łódź, Sobota, dnia 5 czerwca 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

W niedzielę, dnia 6-go czerwca r. b., o godz. 10-ej rano, w sali Rady Miejskiej, przy ul. Pomorskiej Nr. 18, odbędzie się OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW i SYMPATYKÓW P. P. S., na którem omawianą będzie OBECNA SYTUACJA POLITYCZNA.

Referować będą tow. tow. posłowie: ZIEMIĘCKI i SZCZERKOWSKI.

Droga klasy robotniczej.

W wypadkach ostatnich cała klasa robotnicza skupiła się pod sztandarem P. P. S Urzeczywistniła się istotna jednolitość klasy robotniczej w walce. Komuniści czy niezależni poszli za nami tak samo, jak i szerokie koła robotników enpeerowców. — Nie zabrakło też robotników innych narodowości, zamieszkujących w Polsce. — Jest to wielki sukces P.P.S. — Raz jeszcze każdy musiał stwierdzić, iż partja nasza jest istotną przewodniczką ruchu robotniczego w Polsce. — Każde też uderzenie w P.P.S. jest uderzeniem w klasę robotniczą — każde zwycięstwo naszej partji jest klasy robotniczej zwycięstwem.

Hasła postawione przez nas w pamiętne dni majowe były wyrazem nietylko nastrojów proletarjatu, lecz również najgłębszych jego potrzeb politycznych i gospodarczych. — Rzucone w ogień walki — są krótkie, jędrne, jak zawołania bojowe!

Wybór Ignacego Mościckiego na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — nie pozwolił urzeczywistnić naszego pragnienia, by godność tę objął marszałek Piłsudski. Ale stało się to wobec stanowczej odmowy Piłsudskiego. — Jak oświadczył „nie znalazł w sobie zaufania ani do siebie w tej pracy, którą już raz sprawował, ani do tych, co go na ten urząd powołują". — Trudno. Klasa robotnicza nie uzależni twej polityki od żadnej jednostki. Jest ona siłą społeczną, którą nie utożsami się z żadną osobą, choćby świeciła ona największą zasługą. Cele bowiem proletarjatu, wybiegają w przyszłość daleko poza dzień dzisiejszy. Droga klasy robotniczej określona jest tylko troską o pomnożenie jej sił klasowych, uświadomienia i wpływu, dbałością o dobro mas pracujących, o zbliżanie się do ostatecznego zwycięstwa pracy nad kapitałem. — I dlatego też bez względu na jednostki, nawet tak wybitne i piękne jak Piłsudski — idziemy i musimy iść swoją drogą, dyktowaną przez interes klasy robotniczej.

Nowe wybory do Sejmu i Senatu. Rząd Robotniczo-Włościański! Ukaranie złodziei grosza publicznego, oczyszczenie administracji państwowej! Pracy dla robotników! Hasła te, postawione w pierwszych dniach przełomu majowego, musimy pogłębiać i urzeczywistniać. — Walka o te cele rozpoczęta i trwa. Rezultat jej określony będzie siłą, jaką z siebie wydobędzie. — Pamiętajmy, że wyzwolenie robotników może być dziełem tylko samych robotników. — Nikt z nas nie może składać ciężaru walki i odpowiedzialności na innych. Każdy robotnik w tej walce musi zająć świadomą pozycję i w zwartym szeregu iść aż do zwycięstwa.

Porządek stary wstrząśnięty do głębi. Burżuazja strwożona, drży o swój dobytek. Kłamstwo i korupcja, któremi rządziły się klasy posiadające, wyszły na wierzch i widoczne dziś każdemu. Czeka kraj na nowe siły, które obejmą jego ster i poprowadzą w przyszłość szczęśliwszą.

Proletarjat jest tych nowych sił ostoją najpotężniejszą. Na klasie robotniczej ciąży więc wielki obowiązek wobec najbliższej przyszłości kraju. Spełnić go musimy.

A więc wszyscy do szeregów P.P.S.!

TREŚĆ NUMERU:



Czyli choć wiecie, co ta gęba znaczy?
Czyj ten nos długi, co tak na was patrzy?
Jest to ostatni wielki „chjeński" święty:
Witos Wincenty!

Za rządów jego Piast z Chjeną paskował,
Niejeden sobie kabzę podratował
I wywieziono w świat niejedno prosię
Przy tym Witosie!

Rządzili sobie lat dwoje do pary,
Wicuś kupował wille za „dulary".
Sprzykrzyło się to wszystkim. Przyszła kryska
I na Matyska!

Kiedy na nowe świństwo się odważył,
I z Chjeną znowu we śluby się sparzył,
Chciał mocno rządzić — chociaż bez krawata —
Do końca świata!

Ale tym razem długo nie wiekował,
Rząd mu Marszałek pięknie zlikwidował,
Krzyknął dość zbrodni, a Witos jak zmora
Fora ze dwora!

I choć za mędrca miewali Witosa,
Ten nie uwidział dłużej swego nosa,
I zczezł na zawsze — gdy go Wielki Dziadek
Kopnął w pośladek!

Bramin.

Po wyborze Prezydenta.

Piłsudski prezydentem. Takie było hasło P.P.S. — taka była wola szerokich mas społecznych. Logika życia wskazywała, że „ten który wywołał i przeprowadził przewrót 12 maja powinien ponosić odpowiedzialność — w najlepszem tego słowa znaczeniu — za dalszy bieg wypadków" (Rob.) To też kiedy Zgromadzenie Narodowe mimo chjeno-enpeerowskiej większości — wybrało ogromną większością 100 głosów marszałka Piłsudskiego na Prezydenta — entuzjazm mas był wielki. Było to tych mas zwycięstwem. Wola prawicy reakcyjnej złamana; — żądanie mas ludowych obleczone w formę prawną. To też nie do wiary była wiadomość o nieprzyjęciu wyboru przez Piłsudskiego. A jednak potwierdziła się szybko w sposób oficjalny. W liście do Marszałka Sejmu M. Rataja zostały sformułowane motywy, któremi kierował się Piłsudski, odmawiając przyjęcia wyboru. „Nie mogłem wywalczyć sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie aktu zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują". Tak brzmią słowa wspomnianego listu.

Co znaczy brak zaufania do siebie i do tych którzy wybierali Piłsudskiego? Niema wątpliwości o swej wartości człowiek, który w ustępie następnym cytowanego listu mówi „iż nie może „żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od Prezydenta taką właśnie pracę odsuwa". A więc chodzi o zmianę konstytucji". Przyszły Sejm konstytucję tę zmieni. Nie ulega wątpliwości, że zmieni ją w duchu wzmocnienia władzy prezydenta w ramach demokratycznych zasad ustroju państwowego. Dokona także zmian innych, wymaganych przez życie. I nie jest to sprawa odległa, bowiem nowe wybory mogą się odbyć już za trzy — cztery miesiące. Rozumieć więc musimy te słowa jako wyraz dążeń do pozostania przy warsztacie „bezpośredniej pracy" wojskowej.

Lecz jeśli tak: dlaczego został stworzony pozór, że Piłsudski przyjmuje kandydaturę, dlaczego wywołano rozdźwięk między pragnieniem, wolą szerokich mas, a wolą Piłsudskiego.

Bowiem wyboru na prezydenta w dniu 31 maja dokonały te właśnie sze-

rokie masy. Stronnictwa lewicy były w mniejszości w Zgromadzeniu Narodowem. Wola mas, wola ulicy zgwałciła część prawicy do oddania głosów razem z lewicą. Cóż więc znaczą słowa o braku zaufania do tych którzy Piłsudskiego na urząd prezydenta powoływali?!

Odrzucamy przypuszczenie o zasadniczej różnicy poglądów Piłsudskiego z ideologją demokracji. Ale stwierdzamy, że listu Piłsudskiego nie rozumiemy i że zrzeczenie się Jego było ciężkim zawodem dla ludu pracującego.

A stanowisko klasy robotniczej wobec tych wypadków zostało ujawnione w tym samym czasie, kiedy potwierdzała się wiadomość o odmowie Piłsudskiego. W tej to bowiem chwili z Placu Teatralnego ruszył wielotysięczny pochód robotniczy z czerwonemi sztandarami. Pochód potężny swym nastrojem zdecydowanym, swemi zwartemi szeregami robotników, manifestujących wprost od warsztatu. Manifestujących tryumf ludu nad reakcją w Zgromadzeniu Narodowem, wolę walki dalszej o zasadnicze prawa robotnicze.

Nieprzyjęcie prezydentury przez Piłsudskiego — usunęło z manifestacji tej, będącej wyrazem duszy robotniczej, radość z powodu spełnienia się jednego z haseł klasy robotniczej, sformułowanego przez P. P. S. i pozostała przeto w niej sama jeno społeczna i polityczna treść dzisiejszej walki proletarjatu. Trzeba było patrzeć na strach burżuazji obserwującej ten pochód: „To 1905 r., to tak samo jak w 1917 r. w Rosji"... i inne uwagi padały z ich bladych od strachu ust.

I napewno wynik wyborów w dniu następnym w dużej mierze określiła ta manifestacja proletarjatu warszawskiego, wskazała bowiem, że cele robotnicze nie wyczerpują się sprawą prezydenta; głębiej sięgają w miąższ życia społecznego — i ta czy inna stanie osoba u szczytu państwa — walka o realizację tych celów nie zostanie przerwana.

Na drugi dzień w Zgromadzeniu Narodowym prawda ta swój wyraz w postawieniu kandydatury robotniczej, socjalistycznej na prezydenta P. P. S. zamanifestowała w ten sposób co działo się w duszy każdego robotnika, po otrzymaniu wiadomości o nieprzyjęciu kandydatury przez Piłsudskiego: — Klasa robotnicza sztandaru nie opuszcza — po swojej drodze walki klasowej będzie szła twardo i wytrwale aż do zwycięstwa. Żadna jednostka nie może uzależnić od siebie dróg walki robotniczej. Sami, ofiarnym wysiłkiem klasy robotniczej i małorolnego włościaństwa, torować będziemy swe drogi w przyszłość— bowiem na nich leży lepsza dola całego narodu. Manifestacją była kandydatura tow. Marka na prezydenta, ale manifestacją pełna treści politycznej i społecznej, manifestrcją zdecydowanej woli proletarjatu do wzięcia w swe ręce władzy całego państwa.

Wybrany został prof. Ignacy Mościcki. Według tych, którzy znają go bliżej, człowiek szlachetny, czysty bez skazy. Wielki jego umysł i praktyka kierownika i organizatora pracy jak i głękokie demokratyczne przekonania nie pozwolą mu stać się jakąś zawadą dla ruchu robotniczego. Wierząc w to oddaliśmy w ostatecznym głosowaniu swe kartki na niego, by nie dopuścić kandydata prawicy p. Wojewody Bnińskiego, którego separatystyczne wybryki powinny się szybko stać przedmiotem badania i kary.

Prezydent obrany. Zlikwidowany został formalnie przewrót 12 maja i wyborem w pierwszym głosowaniu Piłsudskiego sankcjonowany przez Zgromadzenie Narodowe. Ale to likwidacja tylko pozorna, zewnętrzna. Pobudzone do życia i walki siły społeczne wypełnią swemi zapasami czasy najbliższe.

Zygmunt Zaremba

Od endecji -- do endecji.

(Z powodu rozłamu w N. P. R.).

W N. P. R. niema rozłamu! Pan Waszkiewicz poddał się Popielowi. Pan Michalak zerwał swe odznaki pierwszej brygady. Pan Chądzyński wietrzy skąd wiatr wieje... Jednym słowem „narodowy obóz robotniczy" stoi na swoim posterunku walki z lewicą, walki z demokracją robotniczą i chłopską.

Tak zapewniają oficjalnie przywódcy. Organ opozycji „Now. Spr. Rob." zapewnia zaś że „ u dołu wre" i wcale niema zgody członków enpeeru na politykę oficjalnych przywódców. Poseł Ciszak wprost zapewnia, że poznańskie organizacje N. P. R. idą przeciwko wodzatej partji, a Z. Z. P. w Warszawie przyjmuje rezolucję za Piłsudskim, za rozwiązaniem Sejmu i Senatu, a potępiające rząd p. Witosa.

Jednym słowem nie ulega wątpliwości, iż zapewnienia Głównego Komitetu Wyk. N. P. R. są jedynie wyrazem jego pragnień. W istocie zaś dokonywa się w N. P. R. głęboki proces wrzenia, który musi przynieść daleko sięgające zmiany w życiu tej grupy. Przypuszczamy tak, bowiem, gdyby ostatnia klęska polityki N. P. R. nie wywołała wrzenia w szeregach tej partji i świadczyłoby to, iż niema tam żadnego życia a cała „partja" służy tylko dla robienia karjery przez różnych panów Popielów, Chądzyńskich czy Wojewódzkich. A na to chyba robotnicy, zgrupowani przy N.P.R., po doświadczeniach ostatnich tygodni, nie pozwolą.

Przywódcy bowiem N. P. R. zdradzili swoje endeckie oblicze. Pokazali czarno na białem, że zerwanie z N. D. w 1908 r. było tylko manewrem, koniecznym dla utrzymania wpływu na część w celu odciągania go od walki klasowej. Zespolili się z reakcją jawnie i otwarcie, prowadząc za sobą członków N. P. R. w bagno Chjeno-Witosowe. Najbardziej zacietrzewiony enperowiec — robociarz musiał teraz przejrzeć i zmuszony jest do szukania drogi wyjścia z tego błota w jakie dostał się dzięki zamaskowanym endeckim macherom politycznym.

Ale jeśli ta nauka ma przynieść pożytek klasie robotniczej i zmniejszyć tarcia w jej szeregach nie wystarcza tylko wołać jak „Nowa Sprawa Robotnicza w imieniu opozycji „żądamy natychmiastowego zerwania przez N. P. R. wszelkich umów i paktów ze Zw. Lud. Nar. (N. D.); Ch. Dem. i Piastem, oraz ustąpienia skompromitowanych polityczne przywódców.

Trzeba sięgnąć głębiej. Trzeba zerwać z mglistą i obłudną ideologją, pozwalającą na taką, jak ostatnia kompromitacja nie tylko N. P. R., ale i tych robotników, którzy N. P. R. wierzyli. Trzeba zrozumieć, że ideologja, stworzona przez endeków dla N. P. R. jest główną przyczyną tej kompromitacji, na jaką dziś wskazuje opozycja N. P. R.—Z tą ideologją więc należy raz na zawsze zerwać!

Dlatego też pożytecznem będzie przypomnieć dzisiaj historję z przed 18 lat. W 1908 r. dokonywał się rozłam w N. P. R. na tle stosunku do Narodowej Demokracji. Opozycja, głosząca hasła niepodległościowe, otrzymała wówczas na Zjeździe 19 głosów. Przeciw było 5 delegatów endeków. Nie bronili nawet N. D. Pożegnali się grzecznie i poszli sobie. nie probując walki. Dlaczego? Nie chcieli przez walkę pogłębić świadomości opozycji, pragnęli zaś pozostawić w łonie N. Z. R. swoich ludzi, by ci pilnowali tej organizacji. To się udało. Jak pisze enperowiec K. Dębiec w swej broszurze „Narodowy Ruch Robotniczy" str. 12-13:

„N. Z. R. rozmiary i formy walki klasowej celowo umniejszał... Walka społeczna została usunięta na plan dalszy ulegając więc patrjotycznemu nastrojowi robotników, endecja zachowała na N. Z. R. swój wpływ ideowy, przedewszystkiem w tem, że odsunęła go od walki klasowej.

Jednym słowem: N. Z. R. zerwał więzy organizacyjne z N. D. ale z ducha pozostał jej wierny, prowadząc akcję osłabiania, rozbijania klasowego ruchu robotniczego. A o to tylko endecji chodziło, gdy powoływała do życia N. Z. R.

Z tym grzechem pierworodnym powstała do życia N. P. R., przyjmując do swego łona w dodatku poznańskich macherów w rodzaju osławionego Hertza. Rezultaty nie kazały na siebie długo czekać. Cała N. P. R. szła wpędzona przy pierwszej sposobności na endeckie podwórko.

I dziś znów woła opozycja jak przed 18-tu laty: precz z paktami ze Zw. Lud. Nar.! To pusty krzyk! Zerwą te pakty, ale agenci endecji pozostaną by robić swoje". I dlatego jeśli się chce zerwać z duchem endeckim, trzeba pójść dalej po linji, którą w niektórych związkach enpeerowskich przeprowadzają już wbrew przywódcom robotnicy: — po linji walki klasowej i socjalizmu!

W 1908 r. robotnicy enperowcy zmusili swych przywódców do zerwania z endecją. Ci zaś dziś znów ich do endecji przyprowadzili. Szarpią się przeto w sidłach. Starają zerwać więzy przykuwające ich do wrogów klasowych.

Możliwem to jest tylko wtedy, gdy zerwie ich z ideologją burżuazyjną i stanie na twardym gruncie robotniczej idei wyzwolenia proletarjatu przez obalenie kapitalizmu!

Wtedy dopiero takie karkołomne skoki od endecji do endecji będą wykluczone!

A. Czarski.

Odgłosy zatargu w N.P.R.

Jak wiadomo w Narodowej Partji Robotniczej z powodu zdrady interesów robotniczych przez Władze Centralne tejże Partji, powstał zatarg, co spowodowało powstanie silnej „opozycji" w łonie N. P. R.

Za postępowanie zdradzieckie władz centralnych, ponoszą główną odpowiedzialność były minister Chądzyński i prezes partji p. Popiel. Partja N. P. R. jak wiadomo w ostatnich wypadkach krwawych walk politycznych bardzo się skompromitowała, co wywołało wśród szerokich kół robotniczych członków tej partji niezadowolenie. Na czele opozycji stoi wybitny działacz robotniczy poseł Ciszak.

„Opozycja" N. P. R. prawdopodobnie ma sobą większość członków tej partji. Cały okręg poznański oświadczył się za stanowiskiem „opozycji na czele z posłem Ciszakiem. Tak samo w okręgu łódzkiem większość członków wypowiada się za stanowiskiem opozycji W miastach okręgu łódzkiego jak, w Zgierzu, Pabjanicach, Zduńskiej Woli i Ozorkowie, szeroko jest kolportowane pismo „Nowa Sprawa Robotnicza". W Pabjanicach na czele opozycji stoi były poseł Tomczak i wice-prezydent miasta p. Skowroński, którzy mają za sobą zdecydowaną większość członków organizacji.

Również w mieście Łodzi jest kolportowana „Nowa Sprawa Robotnicza" i zyskuje sobie wielu zwolenników w organizacjach dzielnicowych. Niektóre dzielnice N. P. R. na czele z Durką, Moteckim i innymi, wypowiedziały się za opozycją posła Cieszaka.

Stanowisko obłudne posła Waszkiewicza wywołało duże niezadowolenie wśród świadomych enperowców. Jak wiadomo poseł Waszkiewicz w czasie ostatnich walk wypowiadał się za marszałkiem Piłsudskim i by w bezwzględnej opozycji przeciwko polityce p.p. Chądzyńskiego i Popiela, a ostatnio wchodzi w konszachty z nimi i popiera ich obłudną politykę. Robotnicy długo nie zapomną panom Popielowi i Chądzyńskiemu, którzy zawarli sojusz z czarną reakcją i popierali krwawy rząd Witosa, wbrew interesom demokracji klasy robotniczej.

Ostateczny spór w tej partji ma się rozstrzygnąć na Zjeździe Ogólno-Krajowym N. P. R., który się odbędzie w dniach 26 i 27 czerwca r. b. w Łodzi.

„Góra" N. P. R. bagatelizuje ten zatarg i twiedzi fałszywie, że w partji jest zgoda, że wszyscy zgadzają się ze stanowiskiem władz centralnych, ale „dół" robotniczy zajmuje zdecydowane stanowisko opozycyjne i jest bezwzględnie za „Opozycją" na czele z posłem Ciszakiem.

Łamigłówka polityczna.

Dnia 20 listopada p. Chądzyński został z ramienia NPR. ministrem kolei.

Dnia 8 stycznia ukazało się nowe pismo enpeerowskie pod tytułem „Głos Codzienny", sprzedawane po 5 groszy, czego żadne wydawnictwo nie potrafiło jeszcze dokonać.

Ale 14 maja p. Chądzyński został wyrzucony wraz z rządem Chjeno-Witosa z fotelu ministerjalnego.

Dnia 31 maja „Głos Codzienny" zawiadomił, że musi podnieść cenę o 100 proc„ do 10 groszy.

Jak obraduje Zgromadzenie Narodowe?

Zgromadzenie Narodowe — jak donosiliśmy — zwołane zostało na poniedziałek 31 b, m. godz. 10 rano do sali posiedzeń Sejmu i Senatu w Warszawie.

Sposób wyboru prezydenta określa regulamin Zgromadzenia Narodowego dla wyboru prezydenta Rzeczypospolitej, przyjęty przez Sejm ustawą z dnia 27 lipca 1922 r.

PREZYDJUM

Prezydjum Zgromadzenia Narodowego składa się z Marszałka Sejmu, jako przewodniczącego marszałka Senatu, jako jego zastępcy, oraz z 8-miu sekretarzy, z których czterech powołuje marszałek Sejmu z pośród sekretarzy Sejmu, a czterech marszałek Senatu z pośród sekretarzy Senatu.

Sekretarze urzędują po dwóch jednocześnie na zaproszenie przewodniczącego, przyczem jeden z nich musi należeć do składu Sejmu, a drugi do składu Senatu.

Wszelkie czynności biurowe, związane z działalnością Zgromadzenia Narodowego, załatwia kancelarja sejmowa.

Władzę policyjną w obrębie gmachu, w którym obraduje Zgromadzenie Narodowe, sprawuje wyłącznie jego przewodniczący.

JAKI KOMPLET JEST WYMAGANY?

Posiedzenie otwiera przewodniczący nie później, niż w 15 minut po godzinie, na którą zostało zwołane, niezależnie od liczby obecnych. Do prawomocności uchwał i wyborów potrzebna jest obecność przynajmniej połowy ustawowej liczby członków Zgromadzenia Narodowego (to znaczy połowa 555 = 278). W razie stwierdzenia przez przewodniczącego z własnej inicjatywy lub na żądanie jednego z członków braku kompletu przed głosowaniem, przewodniczący może posiedzenie odroczyć na czas, który uzna za stosowny, nie później jednak, niż na dzień trzeci.

Posiedzenia Zgromadzenia Narodowego są jawne.

Językiem rozpraw Zgromadzenia Narodowego jest język polski.

Prawo wstępu na salę posiedzeń mają tylko członkowie Zgromadzenia Narodowego, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciele rządu i potrzebni na posiedzeniu funkcjonarjusze kancelarji sejmowej.

ZGŁASZANIE KANDYDATUR

Zgromadzenie Narodowe, zwołane dla dokonania wyboru prezydenta Rzeczypospolitej, zajmuje się wyłącznie tym jednym punktem porządku dziennego. Jakiekolwiek przemówienia, obrady uchwały poza wyborami i zaprzysiężeniem prezydenta oraz zatwierdzeniem protokółów są wykluczone i z góry nieprawomocne.

Po otwarciu posiedzenia Przewodniczący niezwłocznie wzywa członków do zgłaszania kandydatur na urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Nazwiska kandydatur zgłasza się na piśmie, przyczem za ważnie zgłoszone uważa się jedynie kandydatury poparte przez conajmniej 50 członków Zgromadzenia Narodowego. Na podstawie zgłoszeń piśmiennych przewodniczący ustala listę kandydatów, poczem natychmiast zarządza wybory.

Rozprawa nad zgłoszonemi kandydaturami jest niedopuszczalna.

Gdyby została zgłoszona kandydatura marszałka Sejmu na prezydenta Rzeczypospolitej, nie przeszkadza mu to w urzędowaniu w charakterze przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, jednakże przy ogłaszaniu wyniku wyboru przewodnictwo w takim wypadku obejmuje marszałek Senatu. To samo obowiązuje odwrotnie, gdyby była zgłoszona kandydatura marszałka Senatu.

JAK SIĘ ODBYWA GŁOSOWANIE?

Po zarządzeniu wyborów przewodniczący wzywa członków do zajęcia miejsc, poczem jeden z urzędujących sekretarzy odczytuje listę imienną wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, a inny sekretarz odczytuje po wywołaniu nazwiska nieobecnego członka jego usprawiedliwienie, jeśli zostało nadesłane. Zaproszeni przez przewodniczącego z pośród pozostałych członków prezydjum czterej skrutatorzy odbierają na mównicy od wywoływanych członków, którzy osobiście do mównicy podchodzą, kartki, złożone we dwoje, za-

wierające nazwisko kandydata. Po ukończeniu głosowania przewodniczący ogłasza je za zamknięte skrutatorzy obliczają głosy; wynik ogłasza się z mównicy.

Za wybranego uważa się kandydata, który uzyska bezwzględną większość ważnie oddanych głosów, przyczem kartek białych, kartek, zawierających nazwiska kandydatów, którzy nie zostali ważnie zgłoszeni, oraz kartek, zawierających nazwiska głosujących, nie bierze się w rachubę.

Jeżeli w pierwszem głosowaniu żaden z kandydatów nie uzyska bezwzględnej większości ważnie oddanych głosów, Przewodniczący zarządza powtórne głosowanie, które odbywa się w ten sam sposób, jak pierwsze.

Jeżeli i drugie głosowanie nie da pomyślnego wyniku, zarządza się trzecie głosowanie, które odbywa się tak samo jak poprzednie, z tą różnicą, że kandydat, który otrzymał najmniejszą ilość głosów w drugiem głosowaniu, jest wykluczony od wyboru.

Jeżeli i trzecie głosowanie nie da pomyślnego wyniku, zarządza się czwarte głosowanie, a w razie potrzeby i dalsze głosowania, przyczem przy każdem następnem głosowaniu wyklucza się kolejno tego z kandydatów, który w poprzedniem uzyskał najmniejszą ilość głosów.

Jeżeli kilku kandydatów uzyskało tę samą najmniejszą ilość głosów — wyklucza się ich wszystkich od wyboru.

Jeżeli jednak jeden z kaneydatów uzyska względną większość, a wszyscy inni kandydaci otrzymają po równej ilości głosów, los rozstrzyga, którego z nich wykluczy się od wyboru. Sposób, w jaki ma się odbyć losowanie, określi przewodniczący.

Jeżeli w dwóch następujących po sobie głosowaniach głosy rozdzielą się równo pomiędzy więcej niż dwóch kandydatów, los rozstrzyga, którego z nich wykluczy się od wyboru.

Jeżeli pozostanie tylko dwóch kandydatów i w ciągu dwóch kolejnych głosowań uzyskają oni równą ilość głosów, los rozstrzyga, który z nich zostanie wybrany.

OGŁOSZENIE WYNIKU WYBORÓW

Po ukończeniu wyborów przewodniczący niezwłocznie ogłasza ich wynik.

O dokonanym wyborze przewodniczący zawiadomi natychmiast prezesa Rady ministrów i ustępującego prezydenta Rzeczypospolitej, przesyłając im odpis wierzytelny protokółu Zgromadzenia, poczem prezes Rady Ministrów w obecności obu marszałków zawiadomi o dokonanym wyborze nowoobranego prezydenta Rzeczypospolitej.

ODEBRANIE PRZYSIĘGI I OBJĘCIE URZĘDU

W dniu i czasie przez siebie oznaczonym, zwoła marszałek Sejmu, lub w jego zastępstwie marszałek Senatu, ponownie Zgromadzenie Narodowe dla odebrania przysięgi od nowoobranego prezydenta Rzeczypospolitej według art. 54 Konstytucji.

W tym celu wezwie przewodniczący jednocześnie ze zwołaniem Zgromadzenia nowoobranego prezydenta do stawienia się w Zgromadzeniu dla złożenia przysięgi.

W razie gdyby nowoobrany prezydent odmówił przyjęcia urzędu, albo na wezwanie przewodniczącego przepisanej przysięgi nie złożył, należy niezwłocznie przystąpić do ponownego wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.

Po złożeniu przysięgi w Zgromadzeniu Narodowem, o czem sporządza się protokół według przepisów art. 25, nowoobrany prezydent Rzeczypospolitej przejmuje władzę od ustępującego prezydenta (względnie od jego zastępcy) w obecności marszałków Sejmu i Senatu i prezesa Rady ministrów, który odczyta przytem oba protokóły Zgromadzenia Narodowego, stwierdzające wybór i przyjęcie przysięgi wybranego Prezydenta.

O tym akcie przejęcia władzy będzie sporządzony krótki protokół z powołaniem protokółów obu posiedzeń Zgromadzenia Narodowego.

Rada ministrów ogłosi ten protokół w Dzienniku Ustaw.

Jeżeliby nowoobrany prezydent Rzeczypospolitej w chwili swego wyboru piastował jakikolwiek inny urząd lub mandat, złoży go w myśl art. 53 Konstytucji przy akcie przejęcia władzy, a oświadczenie takie będzie w protokóle pomienionego aktu stwierdzone.

SPORZĄDZENIE PROTOKÓŁU I ROZWIĄZANIE ZGROMADZENIA NARODOWEGO

Z posiedzeń Zgromadzenia Narodowego będzie podczas posiedzenia sporządzany protokół w jednym egzemplarzu. Do protokółu tego dołączy się wykaz imienny posłów i senatorów, którzy uczestniczyli w głosowaniu, oraz nieobecnych i ewentualne podane w ich usprawiedliwieniach przyczyny ich nieobecności.

Po odczytaniu protokółu bezpośrednio po ogłoszeniu wyborów, względnie po odebraniu przysięgi, każdy członek Zgromadzenia może zgłosić sprostowanie do protokółu. Nad zgłoszonemi sprostowaniami Zgromadzenie głosuje bez dyskusji.

Według wyniku tych głosowań ewentualnie sprostowany protokół podpisuje przewodniczący i urzędujący sekretarze.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu przewodniczący natychmiast zamyka posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, a po odebraniu przysięgi od nowoobranego prezydenta — rozwiązuje Zgromadzenie.

Ostatnnie wypadki w oświetleniu najwybitniejszych działaczy robotniczych.

Rozmowa z towarzyszem senatorem B. Limanowskim.

Postanowiliśmy się zwrócić do tow. Limanowskiego, by udzielił nam swoich uwag o ostatnich wypadkach. Tow. Limanowski, który w dobie powstania ostatniego (1863 r.) był już na zesłaniu, który patrzał na walki o wolność trzech ostatnich pokoleń, brał w nich czynny udział i do dziś, wierny swym ideałom młodości, stoi jako biały staruszek w szeregu walczącego proletarjatu, chętnie zgodził się na prośbę tow. Szczerkowskiego, udzielić wywiadu dla „Łodzianina" i „Sztandaru Pracy".

„Kochany tow. senatorze, dużo przeżyliście i doświadczyliście w swoim długiem życiu, — powiedźcie, co sądzicie o wypadkach majowych w Warszawie?"

Tow. sen. Limanowski po zastanowieniu się przez chwilę mówi: *Były krwawe walki, padło dużo zabitych i rannych, ale reakcyjny Rząd Witosa został obalony. Gdyby on utrwalił się to istniałby do dziś. Istnienie zaś Rządu Witosa dla klasy robotniczej i demokracji byłoby klęską bardzo dotkliwą, bowiem oznaczałoby ciągły zamach na prawa ludu pracującego*".

„Co, tow. senatorze sądzicie o wyborze na Prezydenta Piłsudskiego i czy Waszym zdaniem Piłsudski będzie się odnosił życzliwie do żądań klasy robotniczej".?

Tow. sen. Limanowski: *Gdyby nie wybrano na Zgr. Narodowem na Prezydenta Piłsudskiego, to masy wybrałyby go inną arogą np.) drogą plebiscytu), bo olbrzymia większość społeczeństwa jest za Piłsudskim.*

Rząd, bez poparcia Piłsudskiego, nie utrzymałby się. Ciężkie warunki, gospodarcze, duża ilość bezrobotnych tyle nagromadziły krzywd w masach ludowych, że wyjście z tego położenia jest bardzo trudne. Przed PPS. i klasą robotniczą stają wielkie zadania walki o przebudowę ustroju społecznego, co jest konieczne dla życia społeczeństwa i państwa.

Piłsudski, dzięki masom ludowym, wysunął się na czoło społeczeństwa; postawiony i wybrany został na Prezydenta dzięki wielkiemu zrozumieniu sytuacji przez stronnictwa socjalistyczne i chłopskie i musi w sumieniu czuć się związany z klasą robotniczą. Przypuszczać też można, że Piłsudski będzie się starał zrozumieć żądania klasy robotniczej i do nich będzie się odnosić życzliwie.

A co, tow. senatorze, sądzicie o wygłoszonej mowie Marszałka Piłsudskiego w sobote 30 maja do przedstawicieli stronnictw.

Tow. senator po chwili zastanowienia mówi drżącym głosem: *Mowa ta była jednostronna. Potępienie całego Sejmu było niesłuszne. Lewica:—stronnictwa chłopskie i partja socjalistyczna nie ponoszą winy za politykę reakcyjnej prawicy, a były za Piłsudskiem.*

Co, tow. senatorze, sądzicie o rozwiązaniu Sejmu i dyktaturze.

Tow. senator Limanowski: *„Rozwiązanie Sejmu jest konieczne, ale to zależy od stronnictw. Nie doszliśmy jeszcze do zupełnego parlamentaryzmu w Polsce. Małe jest uświadomienie naszego społeczeństwa. Dyktatura jest zła, bowiem narzuca przemocą społeczeństwu swoją wolę, co jest stosowane w Rosji. Metody walki bolszewizmu w życiu politycznem i gospodarczem krzywdzą proletarjat i dlatego musimy być przeciw dyktaturze. Dlatego też PPS., która ma swój program, nie powinna się uzależniać od nikogo, musi prowadzić swoją samodzielną politykę w porozumieniu z chłopami".*

Tow. senatorze, czy można uchwalić pełnomocnictwa dla Rządu i jakie?

Tow. senator Limanowski zmęczony tą rozmową, z trudem odpowiada: *„można uchwalić niektóre jak: budżetowe, ustalenie pieniądza, niektórych podatków, zaś zasadnicze sprawy i zmianę Konstytucji pozostawić trzeba przyszłemuS ejmowi".*

Tow. Szczerkowski podziękował serdecznie kochanemu i czcigodnemu towarzyszowi Limanowskiemu, zaznaczając, iż postara się możliwie ściśle rozmowę swą podać czytelnikom „Łodzianina" i „Sztandaru Pracy".

Co mówi o ostatnich wydarzeniach prezes Z. P. P. S. tow. Dr. Z. Marek?

Towarzyszu prezesie, podzielcie się swojemi myślami z czytelnikami „Łodzianina" i „Sztandaru Pracy"!

Na to wez.t. Marek prezes klubu sejmowego P. P. S. nic nie odzywa się, tylko bierze mnie pod rękę i prowadzi do ławy pod oknem. Twarz jego trochę zmęczona, ale pogodna i uśmiechnięta.

Po sali w której zasiedliśmy, chodzą w grupach żywo rozmawiających różni posłowie i senatorowie.

Widzę, że połączyliście swoje pisma — odzywa się tow. Marek, kiedy usiedliśmy już — bardzo dobrze, słucham, zadawajcie pytania będę odpowiadał.

Dlaczego klub nasz wysunął kandydaturę Piłsudskiego?

Piłsudski jest autorem przewrotu 12 maja. Wysunęliśmy jego kandydaturę jako sztandar walki z reakcją i korupcją w życiu publicznym. Piłsudski nie jest człowiekiem klasy robotniczej, jak sam oświadczył traktuje siebie jako człowieka państwa całego. Rozumieliśmy to stawiając jego kandydaturę, rozumiejąc także, iż klasa robotnicza uznaje prawa w tym państwie i zdobyć je musi własnym potężnym wysiłkiem.

Czy więc wysunięcie później własnej kandydatury na prezydenta, ma oznaczać gotowość partji do samodzielnej walki o sprawy robotnicze?

Tak jest — żywo potwierdza tow. Marek. Było to demonstracją naszej samodzielności klasowej. Z chwilą zrzeczenia się Piłsudskiego, odpadł moment sztandaru, a P.P. S.,przeszła do swoich naturalnych zadań polityki klasowej.

Czy prawdą jest — pytam dalej — że klub lewicowych stronnictw rozpzręgł się wewnętrznie?—

Nic podobnego. Było by to wielkiem nieszczęściem dla polityki demokracji Szczególniej teraz, kiedy stało się jasnym, że Piłsudski stanął jako czynnik po nad klasowy, jako czynnik wyłącznie ogólno-państwowy, — zwiększyły się zadania klubu lewicy. One muszą wspólnym wysiłkiem wydobyć wszystkie konsekwencje przełomu, — rząd robotniczo-włościański—stał się celem aktualnym.

A co słychać w obozie mniejszości narodowych? I jaki jest do nich stosunek P. P. S.?

Moi drodzy, pytają wszyscy jak głosowały stronn. ukr. i biał.? Jedno mogę powiedzieć. Nie mogliśmy żądać od nich by oświadczyły się wyraźnie za Piłsudskim, bowiem ucisk dotychczasowy i brak wyraźnej zapowiedzi zmiany polityki kresowej ze strony rządu p. Bartla, nie upoważniają ich do zmiany swej polityki opozycji wobec rządów polskich. Jednakże, w rozmowie z niemi przekonywałem, iż wyraźne stanowisko P.P.S. w sprawach ukrainskich i białoruskich, jest również wspólna walka o cele demokracji w Polsce i o niepodległość ukrainy w której to walce chłop i robotnik polski, stał ramię w ramię z ukrainskim — powinny dzisiaj scementować chłopską demokrację i socjalistów ukrainskich jak i białoruskich z polską lewicą robotniczo-chłopską.

I podkreślam, że argumenty te znajdowały żywy posłuch u mych rozmówców i odbiły się w toku głosowania. Wierzę też, że przyszłość znacznie złagodzi, jeśli nie zniesie całkowicie niepotrzebne tarcia na kresach. Tylko polityką nacjonalistyczną musi się tam skończyć! To pierwszy cel polskiej demokracji i pierwszy krok ku zgodzie z demokracją ukrainską białoruską.

W jakim kierunku prezesie będziecie prowadzić politykę klubu w obecnej chwili?

Tak jak to głoszą uchwały:

Jak najszybciej zlikwidować ten Sejm i natychmiast przystąpić do nowych wyborów. Pełnomocnictwa damy tylko budżetowo-gospodarcze. Próby utrzymania tego Sejmu będziemy zwalczać z największą siłą. Łącznie z innemi stronnictwami lewicy, a pewno łącznie z ukraincami i białorusinami poprowadzimy tę walkę, nie cofając się przed złożeniem mandatów poselskich i senatorskich.

Tydzień polityki polskiej.

Przed Zgromadzeniem Narodowem.

Od wczesnego rana w poniedziałek t.j. 31 maja r.b. ściągali z różnych stron Warszawy do gmachu Sejmu posłowie i senatorowie. Ulica Wiejska odcięta zupełnie od reszty miasta silnym kordonem policyjnym i wpuszczani są tam jedynie członkowie Zgromadzenia Narodowego, przedstawiciele państw obcych, dziennikarze, oraz nieznaczna liczba publiczności zaopatrzona w legitymacje kancelarji Sejmowej, uprawniające do miejsca na galerji. Wrażenie w kołach politycznych, że partje prawicowe do późnej godziny nocnej nie śmiały wysunąć oficjalnie swego kandydata, i że powzięły zamiar zaskoczć nietylko szersze koła, ale nawet własnych stronników w Sejmie „tajemniczem nazwiskiem" i że nie umiały utrzymać tej tajemnicy na zewnątrz, tak iż nie z organów prawicowych posłowie i senatorowie prawicy dowiedzieli się za kim otrzymają rozkaz oddania głosów — jest jaknajgorsze. W kołach posłów prawicowych przejawia się wskutek tego niesmak, a kandydatura Adolfa hr. Bnińskiego. wojewody poznańskiego, wywołuje wśród nich chmurne milczenie, oraz zupełną wesołość i ironiczne uwagi w kołach lewicy i centrum. Klub Chrz. Dem. zaskoczony tą kandydaturą zapowiada, że zachowa wolną rękę. Cały szereg posłów tego klubu oświadcza prezesowi Chacińskiemu iż będą głosowali za marsz. Piłsudskim. Klub N. P. R. pozostawił swoim posłom wolną rękę, a klub „Piasta" postanowił nie przeciwstawiać się kandydaturze marsz. Piłsudskiego. Stronnictwa lewicy cechuje niebywały spokój, również i mniejszości narodowościowe nie wykazują żadnych wahań. Panuje tam przekonanie, że wybór marsz. Piłsudskiego jest zapewniony.

Przebieg Zgromadzenia Narodowego.

O godz. 10 min. 15 marsz. Rataj otwiera posiedzenie. Izba Sejmowa przepełniona, tak samo loża dyplomatyczna, loże prasy i publiczności. W loży prezesa ministrów znajduje się najbliższe otoczenie marsz. Piłsudskiego i wielu wojskowych i cywilnych. Z przedstawicieli rządu obecni są na sali prezes ministrów dr. Bartel, minister sprawiedliwości Makowski i min. spraw wewnętrznych Młodzianowski. Po zwykłych formalnościach marsz Rataj oświadcza iż zgłoszone zostały dwie kandydatury: Adolfa

Bnińskiego i marsz. Józefa Piłsudskiego. O godz. 10 min. 20 rozpoczęto głosowanie które zakończyło się o godz. 11-ej. Po 15 minutowej przerwie zarządzonej celem obliczenia głosów, ogłoszono następujący wynik głosowania.

Marszałek Piłsudski — głosów 292.
Adolf hr. Bniński — głosów 193.
Kartek białych i nieważnych oddano 61.

Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego marsz. Rataj ogłasza:

Przezydentem Rzeczpospolitej wybrany został Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Lewica i centrum przyjęły wynik okrzykami „niech żyje". Po odczytaniu protokułu Zgromadzenia Narodowego marsz. Rataj zamykając posiedzenie, prosi posłów i senatorów o zatrzymanie się w budynku sejmowym, gdyż będzie miał możność około południa zakomunikować czy obrany elekt, Józef Piłsudski, przyjmuje wybór i postanowić, kiedy odbędzie się następne zebranie Zgromadzenia Narodowego w celu zaprzysiężenia elekta, ewentualnie wrazie odmowy, dla dokonania nowego wyboru. Nadmienić należy, że wśród głosów nieważnych znalazło się 6 głosów komunistycznych które padły na b. posła Łańcuckiego i 1 kartka — oczywiście prawicowa — na „Dzierżyńskiego".

Marsz. Piłudski odmówił przyjęcia wyboru.

O godz. 12 min. 15 udali się do marsz. Piłsudskiego prezes ministrów dr. Bartel i marsz. Sejmu p. Rataj, aby zawiadomić oficjalnie o wyniku wyboru. *Marsz. Piłsudski oświadczył, że wyboru nie przyjmuje, zaznaczając, że decyzja ta jest nieodwołalną.* Motywy jakiemi kierował się marsz. Piłsudski odmawiając przyjęcia wyboru, wymienione są w piśmie skierowanem do marsz. Sejmu Rataja. O godz. 12 min. 45 marsz. Rataj powtórzył oświadczenie marsz. Piłsudskiego w klubie sprawozdawców sejmowych, zawiadamiając iż treść pisma motywującego rezygnację zostanie później ogłoszoną. Następnie marsz. Rataj zawiadomił o powyższem członków Zgromadzenia Narodowego i wyznaczył termin drugiego Zgromadzenia na dzień 1 czerwca r. b. o godz. 10 rano.

Nieprzyjęcie wyboru przez marsz. Piłsudskiego, wywołało na terenie Sejmu ogólną konsternację. W pierwszej chwili nie zdawano sobie sprawy z motywów jakiemi kierował się marsz. Piłsudski, odmawiając wyboru. Wyjaśnił dopiero te motywy tekst listu, podany do wiadomości przaz marszałka Sejmu. Po stwier-szeniu, że decyzja Marszałka Polski jest śtanowcza, marsz. Rataj wezwał do siedie kolejno przedstawicieli stronnictw brodka i lewicy. W czasie tych narad wysunięto z pewnej strony kocepcję, by marsz. Rataj przyjął kandydaturę na Prezydenta Rzplitej. Marsz. Rataj zastrzegł się kategorycznie przeciw stawianiu jego kandydatury. Równocześnie rozeszła się w Sejmie wiadomość, że *premjer Bartel za inicjatywą marsz. Piłsudskiego wysunął kandydaturę prof. Ignacego Mościckiego, doktora honorowego Politechniki Lwowskiej i Warszawskiej, naczelnego kierownika zakładów państw. w Chorzowie.*

Kandydatura ta uzyskała poparcie „Grupy Pracy", „Piasta", „N. P. R." „Wyzwolenia", „Koła Żydowskiego i Niemców" — *P.P.S. postanowiła wysuną, na pierwsze głosowanie własnego kandydata a mianowicie tow. Marka*, dla zamanifestowania, że zmiana sytuacji jest bardzo poważną. Naturalnie przy drugim głosowaniu P.P.S. odda swe głosy na kandydata demokratycznego, prof. Mościckiego. Stronnictwa prawicy Z. L. N., Ch. D. i Dubadecja postanowiły głosować za swym poprzednim kandydatem, hrabią Bnińskim.

Motywy rezygnacji marsz. Piłsudskiego.

Treść listu marsz. Piłsudskiego skierowanego do marszałka Sejmu Rataja, jest następująca:

„Panie Marszalku. Dziękuje Zgromadzeniu Narodowemu za wybór. Po raz drugı w mem życiu mam w ten sposób zalegalizowanie moich czynności i prac historycznych, które — niestety dla mnie — spotykały się przedtem z oporem i niechęcią dosyć szeroką. Tym razem dziękuję, wszystkim Panom, że wybór mój nie był jednomyślnym tak jak to było w lutym 1919 roku. Mniej może będzie w Polsce zdrad i fałszu.

Niestety, przyjąć wyboru nie jestem w stanie. Nie mogłem wywalczyć w sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie aktu zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują.

Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem od okrutnego losu ochronić, zbyt silnie działa na mnie brutalna napaść na maje dzieci.

Nie mo̜gę też nie stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej gdy istniejąca konstytucja od Prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala.

Musiałbym zanadto się męczyć i łamać. Inny charakter do tego jest potrzebny.

Przepraszam za zawód, który czynię nietylko tym co za mną głosowali lecz i tym, co poza salą Zgromadzenia żądają tego odemnie. Sumienie, do którego się odwoływałem po tysiąc razy ostatniemi dniami nie pozwala mi zadośćuczynić tym żądaniom.

Dziękuję raz jeszcze za wybór i proszę o natychmiastowy — daj Boże — szczęśliwy wybór Prezydenta Rzplitej.

Podpisano JÓZEF PIŁSUDSKI.

Drugie Zgromadzenie Narodowe.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 10 min. 8 marsz. Rataj oświadczył, że wpłynęły trzy kandydatury, a mianowicie: Adolfa Bnińskiego, posła Zygmunta Marka i Ignacego Mościckiego — poczem wezwał członków Zgromadzenia do oddania głosów. Wynik pierwszego głosowania, jak było do przewidzenia, nie dał żadnemu z kandydatów bezwzględnej większości głosów i był następujący:

prof. Ignacy Mościcki—głosów 215.
Adolf hr. Bniński — głosów 211.
pos. Zygmunt Marek — głosów 58.

Kartek białych i nieważnych oddano — 61.

Niezwłocznie po stwierdzeniu, że pierwsze głosowanie nie dało żadnemu z kandydatów wymaganej większości głosów, marsz. Rataj zarządził powtórne głosowanie, które dało następujący rezultat:

prof. Ignacy Mościcki — głosów 281
Adolf hr. Bniński — głosów 200.

Kartek białych i nieważnych oddano 65.

Wobec powyższego wyniku marsz. Rataj ogłosił, że *Prezydentem Rzplitej wybrany został prof. Ignacy Mościcki*, poczem po odczytaniu protokułu zamknął posiedzenie.

Zawiadomiony oficjalnie prof. Mościcki, który w sprawach Chorzowa bawił podówczas w Warszawie oświadczył, że wybór przyjmuje. Wobec tego, że prof. Mościcki prosił o trzy dni zwłoki w celu uporządkowania swych spraw prywatnych, które go wiążą poza Warszawą, a których nie mógłby zlikwidować po złożeniu przysięgi, *termin zaprzysiężenia elekta ustalono na piątek t. j. dnia 4 czerwca r. b. o godz. 12-ej w południe.*

Wrażenia w kraju.

Wiadomość o wyborze marsz. Piłsudskiego Prezydentem Rzplitej wywołała w całym kraju niebywały entuzjazm. Nawet w Wielkopolsce, poza grupami nieprzejednanych „obrońców praworządności", społeczeństwo manifestowało na cześć marsz. Piłsudskiego.

To też wieść o nieprzyjęciu wyboru przez Piewszego Marszałka Polski wywołała niesłychane wrażenie i konsternację. Domysłom i komentarzom nie było końca i dotychczas wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, dlaczego tak się stało. Wybór prof. Mościckiego przyjęto wszędzie bardzo przychylnie, aczkolwiek nie z takim żywiołowym aplauzem jak wybór marsz. Piłsudskiego. Prasa poznańska wzywając społeczeństwo do podporządkowania się wynikłemu stanowi rzeczy, stwierdza że wybór odbył się prawomocnie i legalnie, oraz że nowoobrany Prezydent potrafi wznieść się na wyżyny prawdziwej racji stanu państwa.

Wieści z zagranicy.

W przebiegu **strajku węglowego w Anglji** niema poważniejszych zmian.

W dniu 1 czerwca upłynął termin porozumienia przejściowego, opartego na zasiłku rządowym dla przemysłu węglowego w wysokości 3 miljonów funtów szterlingów. Jedną z wysuwanych koncepcyj kompromisu jest plan porozumienia, opracowany przez Varleya, deputowanego Labour Party i członka komitetu wykonawczego górników.

Autor projektu proponuje natychmiastowe zmniejszenie minimum procentowego płac, zastrzeżonych w ogólno-krajowem porozumieniu o płacach w przemyśle węglowym. Projekt Varleya różni się od projektu rządowego wysokością redukcji minimum płac, gdyż proponuje zniżkę tylko o $8^1/_3$ proc., wobec 10 proc. proponowanych przez rząd. Projektodawca domaga się dalszej pomocy finansowej dla przemysłu węglowego, zwiększonej nawet z trzech na sześć miljonów funtów i mającej obowiązywać do końca roku bieżącego, gdy tymczasem rząd chciał ograniczyć termin działania subsydjów do kilku tygodni. Projekt Varleya domaga się wreszcie przyznawania subsydjów tylko w tych wypadkach, gdy zachodzić będzie konieczność wyrównania strat przedsiębiorstwa, wynikłych wskutek wysokich płac zarobkowych.

Przewodniczący federacji górników Herbert Szmith i sekretarz tej organizacji Cook nie uznali tego projektu i wypowiedzieli się stanowczo przeciw redukcjom płac lub powiększeniu ilości godzin dnia pracy z 7 do 8.

Tymczasem właściciele kopalń w Leicastershire postanowili na własną rękę przystąpić do zlikwidowania strajku przez podjęcie pracy w kopalniach przy ośmiogodzinnym dniu roboczym pod ziemią. Liczą oni na łamistrajków i zniżenia, jakie strajkujących ogarnęło, jak również mają nadzieję, że przez częściowe uruchomienie kopalń uczynią wyłom w jednolitym dotychczas froncie strajkowym. Usiłowaniom przemysłowców dzielnie sekunduje prasa rządowa rozsiewaiąca pogłoski, że jeden z najważniejszych odbiorców węgla angielskiego zawarł kilka długoterminowych umów z niemieckim przemysłem górniczym i że odpowiednie zarządzenia rządowe, mające na celu ułatwienie wwozu węgla zagranicznego zostały już wydane.

W związku z dalszem trwaniem strajku węglowego zarządzenie o stanie wyjątkowym przedłużono jeszcze na jeden miesiąc.

* * *

W Genewie odbywa się **Międzynarodowa Konferencja Pracy.** Polskę na tej konferencji reprezentują: min. Sokal (wybrany na przewodniczącego grupy delegatów rządów), tow. Teller—komisja emigracyjna, ks. Wójcicki —komisja podwójnego czytania i Mańkowski—komisja regulaminowa. W stosunku do liczby konkurentów Polska uzyskała bardzo wiele miejsc w komisjach. W dniu 31 maja rozpoczęła się generalna dyskusja nad dorocznem sprawozdaniem dyrektora międzynarodowego biura pracy Thomasa. Delegat Polski min. Sokal wygłosił przytem dłuższe przemówienie.

* * *

Zjednoczenie pártyj socjalistycznych we Francji zbliża się, gdyż partja socjalistyczno-republikańska na kongresie swym, przy udziale 400 delegatów powzięła rezolucję zjednoczenia się z francuską partją socjalistyczną. Ta ostatnia wyraziła na powyższe zgodę i przystąpiła do kongresu.

Dziwny sen byłego premjera.

Zapadał powoli mrok majowego wieczoru, obejmując zwolna złocące się w ostatnich blaskach Wierzchosławice.

Przed jedną z okazałych chat chłopskich stanął mąż w sukmanę chędogą odziany i z zadowoleniem, okiem wytrawnego gospodarza stwierdziwszy, że krowy żarły, a cielęta piły, skierował swe kroki ku otwartym drzwiom chaty, skąd dolatywał już zapach smażonej kapusty, którą tak specjalnie przyrządzać umiała żona jego, Rzepicha.

Uczyniwszy ręką znak krzyża, siadł za stołem i w skupieniu zaczął spożywać dary Boże. W pewnej chwili wzrok jego, ślizgając się po ścianie, zatrzymał się na obrazie św. Antoniego. Uśmiech politowania okolił usta, zapchane w tej chwili sporym kęsem kiełbasy, bo przestawał wierzyć w potęgę tego świętego, o którym w dzieciństwie mu mówiono jako o tym, co ma moc wyszukiwania rzeczy skradzionych i bezwzględnego karania złodziei. Zapalił fajkę, zadumał się nad życiem własnem i z zadowoleniem stwierdził, że św. Antoni pewno już od dawna zrezygnował ze swej mocy. — A potem zdjął sukmanę, przesiąkłą rdzennym potem polskiego kmiotka i legł na posłaniu, wonnem od świeżego siana. Powoli zamykały się znużone powieki; w wielkiej ciszy wieczoru słychać było tylko monotonny cyk świerszcza i spokojny oddech śpiącego, a ciemny całun mroku jął wolno seledynem rozświecać złoty księżyć. A kiedy pierwsze jego promienie wolno wsunęły się do izby i lekko osrebrzyły twarz śpiącego, dziwna wizja roić się zaczęła przed jego oczyma.

. . . .

Z tumanów gęstej mgły coraz wyraźniejsze kształtować się jęły postacie. Ściany chałupy zdają się uciekać gdzieś w nieskończoność, a oto on sam widzi się na wielkiem wzgórzu i u stóp jego przeciągają szeregi dziwnych mężów.

Kto to? To idą hetmani koronni, wielcy słudzy majestatu Rzeczypospolitej...

Skrzy się słońce w buławach brylantami nasadzanych, idą kornie i hołd składają jemu, który rzucił pług i lemiesz i szedł ratować honor Ojczyzny, dalej szeregi tych, co złotemi zgłoskami zapisali się w dziejach narodu polskiego, a wszyscy chylą czoło przed majestatem i potęgą tego kmiotka. Powoli nikną w mrokach.

Lecz oto nowe jakieś dziwy dziać się zaczynają... Po dziewiczej białowieskiej puszczy głosy idą dziwne... Zadumał się nad niemi dąb stuletni, lecz niedługo, bo jakieś koszmary zbliżają się i wycinają wszystko skrupulatnie po kolei, gwiżdżą w oddali parowozy i suną bezkresne pociągi w dal, hen do Gdańska, a za niemi leci jęk bezkarnie ogałacanej puszczy, którą nawet ręce Wandalów uszanować umiały. W oddali na samotnej sośnie siadł kruk czarny, zwrócony ku Dojlidom i ochrypłym głosem kraść! kraść! zawołał...

Z bezmiaru tumanów wynurzają się mury miast, lśnią ulice, a na nich cienie wygłodniałych postaci, milczą syreny fabryk, przemysł wolno kona w ostatniej agonji, a w bufecie sejmowym leje się szampan świetlaną strugą, nikną w żarłocznych gardzielach kmiotków ostrygi i homary, niedaleko za węgłem ulicy pada omdlała z głodu robotnica... To głupstwo, najważniejsze, jak tam akcje Żyrardowa, czy pan X. dostał koncesję. Gromady wynędzniałych urzędników z jakąś suchotniczą wytrwałością pracują gorączkowo pro publico bono, dla premjera chwały.

Na skrzyżowaniu ulic stoi przedstawiciel prawa, kieruje ruch uliczny, a w oku szkli się łza...

Dlaczego? żona w domu umiera na suchoty, a troje dzieci niema butów, by pójść do szkoły...

— Jakto? — pyta oburzony premjer, zgarniając wspaniałym gestem 5.000 złotych a conto wyrobienia koncesji, przecież dostaje blizko sto złotych miesięcznie, czy to dla niego zamało, pewno pijak i hulaka!!—Przy tych słowach jednym haustem pociągnął premjer szampankę czystej Baczewskiego i zagryzł homarem...

Wtem nagle pogodny ranek majowy... Po ulicach stolicy krew się leje... leje się długą, szkarłatną strugą bratnia krew, grzechoczą karabiny, pada kwiat młodych bohaterów, zapatrzonych w świetlaną przyszłość Polski...

Powoli z głębin ciemności zaczynają się zsuwać ściany chaty, niknie dziwna wizja. Szary świt wstaje zwolna, a w srebrno-szarym jego blasku z trzaskiem otwierają się drzwi chaty i wchodzą straszne widma, krwawe stygmaty znaczą się na czole, przykrytem stalowym hełmem z orłem białym... Idą groźne i dziwnie wielkie w swej tragedji... idzie brat z bratem, którego zabił morderczym strzałem... jeszcze z serca mu cieknie struga krwi serdecznej... idą ojce i synowie, a wszyscy ku śpiącemu wyciągają okrwawione, strasz ne ręce i brzmi złowrogie i tragiczną skargą brzmiące pytanie: „Dlaczego?"

A było to pytanie tak straszne i dostojne w swej grozie, że były premjer, zlany zimnym potem, siadł gwałtownie na łóżku i, przecierając zaspane powieki, bezwiednie szepnął: „Dlaczego?"

. . . .

Gdy się zupełnie rozbudził, doszedł jednak po głębszym namyśle do przekonania, że „sen mara, Bóg wiara" i pobożnie się przeżegnał. W ciągu dnia zdążył z głębokiem zadowoleniem stwierdzić, że powodem nagłego rano obudzenia się musiał być zapewne byk młody, którego właśnie o tej porze wypuszczono na pastwisko.

Na bankiecie zjednoczonych partyj socjalistycznych był obecny min. wojny Painleve oraz Malvy, który zażądał odnowienia koalicji tych czterech partyj, z któremi rządził Heriot, gdyż zjednoczenie wszystkich sił demokracji w dobie obecnej okazuje się konieczniejsze, niż w innych chwilach.

* * *

W Portugalji wybuchło w końcu ubiegłego tygodnia powstanie. Mimo nadziei rządu na szybkie stłumienie buntu, przywódcy wojsk powstańczych niemal bez wystrzału zdobyli stolicę (Lizbonę). Prezydent republiki powierzył misję tworzenia nowego gabinetu przywódcy ruchu rewolucyjnego nacjonaliście Cabecadesowi. Parlament ma być rozwiązany na okres prawdopodobnie paroletni. Wszystkie ustawy, które zostaną uznane za szkodliwe dla Państwa przy obecnych stosunkach—maja być zniesione.

Przywódcy związków robotniczych, nie chcąc dopuścić do powstania dyktatury wojskowej, ogłosili strajk generalny.

* * *

W okręgu North Hammersmith (południowo-wschodnia okolica Londynu) odbyły się uzupełniające wybory do Izby Gmin. **Wybrany został kandydat partji robotniczej** Garduer, na którego padło 13095 głosów. Kandydat konserwatystów—Gluckstein otrzymał 9484 i Mubfitt (liberał) 1974 głosy.

Przy wyborach zwykłych w jesieni 1924 r. konserwatyści otrzymali w tym samym okręgu 12925 głosów, bijąc temsamem kandydata partji robotniczej na którego padło 10970 głosów.

Cała Anglja przyglądała się tym dodatkowym wyborom z wielkiem natężeniem z uwagi na walkę jaka się rozgrywa między robotnikami i rządem (strajk generalny i trwający jeszcze strajk węglowy). Partja pracy zmobilizowała swe najlepsze siły dla akcji przedwyborczej, ale również konserwatyści i liberali, partje dziś rządzące, uwzięły się, aby właśnie w tych wyborach zapewnić sobie zwycięstwo. Wynik wyborów był tryumfem dla Partji Pracy, a moralną klęską dla rządu.

Układ sowiecko-japoński i projekt zbliżenia Rzymu z Moskwą.

Prasa sowiecka, a za nią i niemiecka zamieszcza wiadomość, jakoby Serebriakow przed wyjazdem z Tokjo do Mukdenu, zawarł z rządem japońskim układ, zadowalający obie strony. Japonja i Rosja zobowiązały się na mocy tego układu do wzajemnej współpracy nad rozwojem gospodarczym Mandżurji i uznały zasadniczo obustronne sfery interesów.

Chcąc doprowadzić do zbliżenia między Rzymem i Moskwą Cziczerin udaje się wkrótce do Włoch. Polityczy z Zachodu są zdania, że plany Rosji idą w kierunku stworzenia przeciwwagi, przeciwko Lidze Narodów.

Po wyborach na Litwie.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu litewskiego wybrano 4 posłów polskich. Ludowcy oficjalnie zaproponowali socjaldemokratom wejście do gabinetu. Socjaldemokraci, pod wpływem mas robotniczych, przychylili się zasadniczo do propozycji ludowców, zwołują jednak na 3 czerwca konferencję partyjną. która postanowienie to ma usankcjonować. Socjaldemokraci żądają dla siebie 6 tek, m. in. teki spraw wewnętrznych. Wysuwają oni żądanie ogłoszenia amnestji, wypuszczenia więźniów politycznych, oraz uchwalenia prawodawstwa socjalnego. Ogólny nastrój w kraju posunął się w ostatnich czasach bardzo na lewo. Przyszły gabinet składac się będzie z ludowców, socjaldemokratów i ewentualnie Ukininknu partija. Chrz. Dem. naogół zachowuje się biernie. Tymczasowo obsadza ona najważniejsze stanowiska na urzędach przez swych ludzi, przeważnie przez kandydatów na posłów, którzy ponieśli porażkę podczas wyborów.

Mniejszości poprą rząd lewicowy, o ile wypełni on gwarancje konstytucyjne oraz deklarację o prawach mniejszościowych, złożoną w Lidze Narodów.

Wyrok na fałszerzy pieniędzy francuskich.

Proces przeciw fałszerzom pieniędzy francuskich zakończył się w dniu 26 maja w Bukareszcie. Główni oskarżeni ks. Windischgraetz i Nadossy skazani zostali po 4 lata więzienia i po 10 miljonów koron grzywny. Gero skazany na 2 lata więzienia i dwa miljony koron, b. dyrektorzy instytutu kartograficznego Haits i Kurtz na rok więzienia i Olelwary na 5 miesięcy więzienia. Wszyscy oskarżeni, prócz Nadossy'ego i Windischgraetza zostali wypuszczeni na wolną stopę. Francja jednak nie jest zadowolona z przebiegu procesu i rząd francuski doszedł do wręcz odmiennych wniosków, niż premjer węgierski hr. Berthleu. Zapatrywaniom swym rząd ma dać niebawem wyraz zarówno w Paryżu, jak i w Genewie, oraz wyciągnąć z procesu niezbędne konsekwencje polityczne.

Do takiego stawiania kwestji upoważnia Francję i to, że rząd węgierski przygotawia ogólną amnestję na dzień 29 sierpnia rb., z racji 400-lecia bitwy nad Mohaszem, w której padł ostatni król węgierski Ludwik II w walce z Turkami. Amnestja ta ma być rozciągnięta na wszystkich tych przestępców, których ukarano nie dłuższą niż 5-cio letnią karą więzienia i którzy czynów swych dopuścili się nie z chciwości. W węgierskich kołach politycznych uważają, że dobrodziejstwa tej amnestji spadną na ks. Windischgraetza i Nadossy'ego, jak również i na pozostałych skazańców z głośnej afery fałszerskiej.

Kapitulacja Abd-el-Krima.

W dniu 27 maja wódz powstańców marokkańskich ze świtą swą poddał się wojskom francuskim, uwalniając przedtem wszystkich jeńców francuskich i hiszpańskich.

Rząd francuski przewiduje zesłanie Abd el-Krima do jednego z krajów niemahometańskich.

Na całym froncie odbywa się zgłaszanie uległości przez oddziały powstańcze wojskom francuskim i hiszpańskim i dziś już powstanie Riffenów można uważać za zlikwidowane.

Sprawozdawcy paryskiego „Journal'a" Abd-el-Krim oświadczył m. in., że w celu uniknięcia rozlewu krwi poddał się Francji, do której żywi zaufanie, prosi jednak o niewydawanie go w ręce Hiszpanji. Tymczasem Hiszpanie żądają, aby Abd-el-Krim został wydany im, a nie Francji, z tego powodu, iż stwierdzono wśród jeńców brak 18 oficerów hiszpańskich oraz ponieważ Abd-el-Krim walczył z Hiszpanją wcześniej niż z Francją.

Czy aby na tle osoby powstańczego wodza potężni zwycięscy nie zaczną się czubić?

Gangrena w związku farmaceutów

Lewkowicz — Góra — Szlindenbuch — Różański.

Przed paroma dniami, w Łódzkim Sądzie Okręgowym zakończyła się głośna rozprawa sądowa przeciwko bandzie kokainistów. Uczestnicy tej szajki zostali skazani: Różański na trzy miesiące więzienia, Szlindenbuch na dwa tygodnie.

Główny przywódca tego zacnego towarzystwa Lewkowicz, będąc aresztowany, otruł się w Urzędzie Śledczym zabierając do grobu tajemnicę zorganizowanej przez siebie bandy.

Należy nadmienić, iż wszyscy wyżej wymienieni są zawodowymi farmaceutami, zaś Szlindenbuch był przewodniczącym związku farmaceutów i „niezastąpionym" kierownikiem apteki miejskiej.

Nie zabieralibyśmy sobie czasu tymi panami jak również ich kryminalnymi sprawkami.

Bowiem nic dziwnego w Polsce, że odbywa się jakaś tam rozprawa o malwersacje, oszustwo, lub kradzież popełniane przez ludzi wysoko postawionych. Taka powódź procesów więc jeden proces mniej czy więcej, nikogo zbytnio nie przerazi. Mamy Wronkę, Lindego, Głąbińskiego i innych, dlaczego w kompanji ludzi tak „wybitnych" ma braknąć Lewkowicza, Szlindenbucha, Różańskiego. Jednakże rola jaką odgrywali wyżej wymienieni w związku farmaceutów będąc członkami zarządu tegoż związku, rola pełna fałszu, obłudy i nikczemnego postępowania w stosunku do innych członków związku — nakazuje nam bliżej oświetlić te niskie charaktery.

W roku 1922 przybyła do Łodzi z Białegostoku prowizor farmacji E. Jaworkowska, celem odszukania dla siebie pracy. Jaworkowska nie mogła otrzymać zajęcia w Białymstoku, gdyż po ostatnim przeprowadzonym i przegranym tam strejku, w którym brała czynny udział, mimo, iż była kierowniczką apteki — bojkotowano ją przez wszystkich właścicieli aptek. — Okręgowa Komisja Klasowych Związków Białegostoku zwróciła się pismem do miejscowej organizacji związków klasowych z prośbą o udzielenie J. pomocy, jako ofiary walki strejkowej.

Wszystkie organizacje zawodowe w takich wypadkach przychodzą z niezwłoczną pomocą swym członkom.

Inaczej postąpił związek farmaceutów. Mimo, iż E. J. była członkinią tego związku mimo, iż posiada dyplom prowizora farmacji i kilkunastoletnią praktykę kierownictwa apteki — nietylko, iż związek nie dał jej pierwszeństwa do pracy i nie okazał w tym wypadku żadnej pomocy, lecz czynił rozmyślnie przeszkody w tym względzie. Mając w swym ręku wyłącznie prawo wysyłania do pracy, decydowano o losie każdego farmaceuty. Biada było każdemu, kto śmiał się przeciwstawić mafji i klice p.p. Szlindenbucha, Rytla, Lewkowicza, Różańskiego i Góry. Kto ślepo nie adorował tej kompanji, upadał w walce, gdyż pracy otrzymać nie mógł. Reakcyjno-endecka klika w „monarchji" „królewicza" Szlindenbucha nienawidziła każdego kto przejawiał w jakiejkolwiek formie myśl socjalistyczną. Wobec takiego postępowania, grono farmaceutów zmuszone było opuścić dotychczasową organizację i założyć odrębny związek.

Kiedy po dwu i pół letniej walce o kawałek chleba, walce kobiety z kliką p. Szlindenbucha, zmęczona fizycznie i przygnębiona moralnie E. Jaworkowska, — gdyż wmiędzyczasie straciła ojca, matkę, i siostrę — miała otrzymać pracę w Kasie Chorych — wyznawcy „Boga i Ojczyzny" chwycili się nowego szatańskiego i haniebnego pomysłu. Oto mszcząc się za jej wystąpienie ze związku i organizowanie odrębnego, rzucono na nią potwarz kradzieży. Oskarżono J. o to, że w Białymstoku, gdzie była przez dwanaście lat kierowniczką i organizatorką apteki w jednym z towarzystw społecznych, wydaloną została za kradzież medykamentów.

Cóż było potrzeba haniebnego i potworniejszego wymyślić i rzucić na słabą i steraną głodem niewiastę? Rzucając to oszczerstwo sądziła klika, że tym odrazu uśmierci, zabije moralnie, a może i fizycznie słabszą od siebie osobę. Złość, nienawiść i zemsta tych szakali nie miała granic. To wyssane z palca, niskie i pełne nikczemności oskarżenie złożyli: Lewkowicz i Góra — rozumi się odpowiednio podbechtani przez „mieszkańców monarchji" p. Szlindenbucha.

Rzuconem oszczerstwem klika miała na celu uniemożliwić objęcie pracy przez człowieka, który nie chciał ich ślepo adorować.

Enperowcy, będąc w ścisłym kontakcie z „monarchją" Szlindenbucha i działając z nimi w ścisłym porozumieniu, na posiedzeniu Kasy Chorych, jako ludzie „nieskazitelni", opierając się na oświadczeniu ludzi tak „czystych rąk" jak Lewkowicz, domagali się niedopuszczenia do pracy Jaworkowskiej; Zarząd Kasy Chorych widząc, iż ten zarzut wysunięto dopiero w ostatnich dniach i znając tą kampanję związku farmaceutów, uważał to za zwykłą i podłą intrygę. Jaworkowską przyjął do pracy, jednakże z warunkiem, iż w ciągu trzech miesięcy, na drodze sądowej, obali czynione zarzuty.

Oszczercy przyciśnięci do muru zaczęli się cofać. Trudno było dostarczyć sądowi adresu oszczerców. Lewkowicz zmieniał często adres, ukrywał się w aptece miejskiej u Szlindenbucha, jako swego opiekuna.

Na rozprawie sądowej zarówno inspektor farmaceutyczny, jak również zarząd tej apteki, w której J. rzekomo miała popełnić kradzież, nietylko, iż wydali jaknajlepszą opinję, lecz oświadczyli, iż podobny zarzut pod odresem J. jest najnikczemniejszą plotką i oszczerstwem.

Zwolnienie z pracy nastąpiło, jak oświadczyli, z powodu zatargu na tle ekonomicznem, t. j. wynikłego strejku w tej instytucji.

Daremnie prosił mec. Kempner, w imieniu oskarżycielki o łagodny wymiar kary, gdyż nie zemsta nią powoduje, lecz obrona własnego honoru. Sąd jednakże był innego zdania i skazał Górę zaoszczerstwo na dwa tygodnie bezwzględnego więzienia. Lewkowicza niestety, ręka sprawiedliwości dosięgnąć nie mogła, gdyż w międzyczasie sam sobie wymierzył wyrok w Urzędzie Śledczym, oddając swe cielsko cierpliwej matce — ziemi na wieczny spoczynek.

Lecz zemsta ludzi podłych się nie kończy. Zadenuncjowano Jaworkowską, iż jest komunistką.

W dniu 31 kwietnia w nocy J. została aresztowaną przez miejscową władzę. Nie znalazłszy ani nie stwierdziwszy nic podejrzanego po 36 godzinach J. wypuszczono na wolność.

Mimo usilnego nalegania nie wyjaśniono denuncjatorów. Kto rzeczywiście tym denuncjatorem był jeszcze nie wiemy dla tego też wstrzymujemy się od wszelkich uwag i przesądzeń. Dziwnym tylko nam się wydaje, iż w aktach prowadzonego śledztwa figurują nazwiska niektórych farmaceutów, należących do związku, czyli monarchji Szlindenbucha.

Oto jest krótka historja gangreny jaka opanowała członków związku farmaceutów. Aby w ciągu tak krótkiego czasu, ze związku który liczy zaledwie sto kilkudziesiąt zrzeszonych, czterech członków tego stowarzyszenia, na czele z panem prezesem skazani byli na kryminał, to chyba cvfra ta i dowody są wymowne, aby przekonać się jakie błotko i zgnilizna pokrywała kompanów p. Szlindenbucha. A gorsze, dowiadujemy się, że p. Szlindenbuch nie jest wydalony ze związku, lecz mimo wyroku tylko za wieszony.

Świadkami są czytelnicy, iż do tej chwili o sprawie Szlindenbucha, ani jego kompanów nie pisaliśmy ani słowa. choć cała prasa łódzka już dawno opisywała „tranzakcje" rumuńskie zawierane przez towarzystwo Szlindenbucha. Nie chcieliśmy przed wyrokiem sądowym wydawać swego wyroku, choć postępowanie Szlindenbucha dawało nam aż zawiele materjału — czekaliśmy cierpliwie wyroku. Gdyby to popełnił ktokolwiek z organizacii lewicowych socjalistycznych, możecie sobie czytelnicy wyobrazić ile by już arkuszy papieru zapisali prawicowo-reakcyjni dziennikarze!

Szlindenbuch do tej pory otrzymuje połowę pensji z kasy magistratu.

Nie pozwolimy na to, aby pusta kasa miejska nadal opłacała malwersantów. Szlindenbuch przez cały okres śledztwa i po zakończeniu takowego, będąc zwolniony z aresztu za kaucją; był i jest stałym bywalcem w aptece miejskiej i rzadzi sie jak w swoim folwarku. Czy Wydział Zdrowotności Publicznej, pod którego zarządem jest apteka miejska, jeszcze nie uważa za stosowne zerwać te „przyjacielskie" stosunki i ten „nadzór" apteki wyeliminować z pod kurateli Szlindenbucha? Czy W. Zdr. Pub. jest pewien, że po codziennych wizytach tych panów w aptece miejskiej nie brakuje na półkach kokainy? Prawda, że Lewkowicz nie żyje, ale żyją inni, którzy może jeszcze tęsknią za Dawidjano „kupcem" z Rumunji?

Niech ani Szlindenbuch, ani jego kamraci nie sądzą, że przez przyjaźń „wysoko" postawionych urzędników nadal pobierać pieniądze z pustej kasy miejskiej i rządzić się w aptece jak szara gęś, a może powrócić do pracy.

Tę sprawą zajmiemy się bliżej.

Odpowiedzialność zaś za to poniesie ławnik Joel. Praca w instytucjach społecznych jest dla ludzi nieskazitelnych Nie zmuszajcie nas, abyśmy do tej sprawy mieli wkrótce pdwrócić.

Ergo

Zwycięstwo wyborcze P.P.S.

w Aleksandrowie.

W ub. niedzielę odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Aleksandrowie (pod Łodzią). W poprzedniej Radzie P. P. S. nie wystawiła swej listy, rozumie się, nie otrzymując żadnego mandatu. Ludność Aleksandrowa, to przeważnie drobni rzemieślnicy, ręczni tkacze i obywatele małorolni. W poprzedniej Radze na ogólną ilość 24 radnych, mniejszości narodowe posiadały 17-tu radnych, zaś jedyna lista t. zw. polska—7 mandatów.

Obecnie lista P. P. S. otrzymała 3 mandaty, t. zw. zjednoczona lista polska 4 mandaty, niemcy N. S. P. P. 11 mandatów, żydzi, którzy szli bardzo rozbici do wyborów, na wszystkie listy otrzymali tylko 6 mandatów.

W przeddzień wyborów odbył się ostatni wiec wyborczy P. P. S., na którym przemawiali tow. tow: Szczerkowski, Gryzel i Wojciechowski ze Zgierza.

Przewodniczył na wiecu tow. Daszkiewicz.

Przebieg wiecu świadczył o tem, że P. P. S. w wyborach tych zwycięży.

Wspólnie z socjalistyczną niemiecką partją pracy P. P. S. w Radzie w Aleksandrowie posiada absolutną większość. Mamy nadzieję, iż na terenie Aleksandrowa ponownie rozpocznie się praca socjalistyczna, która, (należy z przykrością przyznać,) ostatnimi laty była zaniedbana.

Z listy naszej weszli do Rady następujący towarzysze:

1) Daszkiewicz Józef — tkacz.
2) Lange Józef — tkacz.
3) Wiśniewski Ignacy — tkacz.

Ergo.

Walka wyborcza o istotne przedstawicielstwo w Powiatowej Kasie Chorych w Pabjanicach.

W niedzielę, dn. 6 czerwca r. b. odbędą się wybory do Rady Kasy Chorych w Pabjanicach, w wyborach tych biorą udział ubezpieczeni Powiatu Łaskiego t. j.: Pabjanic, Łasku i Zelowa.

Wybory te w poważnym ośrodku przemysłowym, mają pierwszorzędne znaczenie społeczne i polityczne. Wszystkie partje robotnicze i związki zawodowe wykazują duże zainterosowanie temi wyborami, bo oto organizacje te zgłosiły swoje listy, jak: Ch. D., Polskie Zw. Zawodowe (N. P. R.), Poale-Sjon, Żyd. Zjedn. Rob., Niemiecka Partja Pracy i Klasowe Zw. Zawodowe łącznie z P.P.S.

Z powyższego wynika, iż z list ugrupowań wyżej wymienionych, najważniejszą listą dla klasy robotniczej jest lista Klasowych Zw. Zw. i P, P. S. № 2. Na liście tej figurują nazwiska wybitnych działaczy społecznych, którzy dają gwarancję, iż spełnią swój obowiązek sumiennie i należycie wobec klasy robotniczej.

Kasa Chorych, dobrze prowadzona dla robotników ma wielkie znaczenie, gdyż została ona założona w celu opiekowania się chorymi i do walki ze strasznemi chorobami, które przedewszystkiem spadają na klasę robotniczą.

W czasach obecnych, wielkiego kryzysu gospodarczego, masowego bezrobocia, drożyzny i paskarstwa, które sprowadziły straszną nędzę wśród klasy robotniczej—robotnicy nie są wstanie leczyć się na własny koszt, gdyż doktór, lekarstwo i szpital kosztują bardzo drogo.

Warunki te powodują masę chorób zaraźliwych, jak: suchoty, tyfus, szkarlatynę i inne, które codziennie wyrywają tysiące proletarjuszów z szeregów robotniczych.

Z tego powodu na świadomych robotników i organizacje klasowe spada wielki obowiązek i odpowiedzialność za wynik wyborów do Kasy Chorych.

Robotnicy winni nie dopuścić do tego, aby dalej w Kasie Chorych rządziła większość Ch. D. i N. P. R. na czele z prezesem zarządu p. Kanenbergiem i niedołężnym dyrektorem p. Milewskim, byłym naczelnikiem więzienia carskiego.

Ta większość, rządząca przy poprzednich wyborach, okłamała was, obiecując, że poprowadzą dobrą gospodarkę, że przywrócą dawne szpitale fabryczne w zakładach „Krusche i Ender" i R. Kindler. Ci panowie usunęli zdolnego dyrektora Kasy i uczciwego obrońcę sprawy robotniczej p. Dietricha, a na jego miejsce przyjęto nieudolnego p. Milewskiego, który gospodarkę Kasy Chorych doprowadził do z pełnego bankructwa.

Wszyscy ci, którym leży na sercu dobro Kasy i jej rozwój, winni głosować na listę Klasowych Zw. Zaw. i P. P. S. № 2.

Kalisz po okupacji przez wojewodę Bnińskiego.

Dnia 23 maja r. b. w sali teatru „Oaza" odbył się wiec zorganizowany przez P.P.S. Na wiec ten przybyło około 3000 osób. Wśród zebranych było także dużo pracowników umysłowych i innych grup społecznych. Nastrój panował entuzjastyczny dla P. P. S. a wrogi dla reakcji.

Dłuższe przemówienie o sytuacji politycznej w związku z ostatniemi wypadkami w Warszawie wygłosił tow. pos. Gardecki.

Przyjęto z wielkiem entuzjazmem rezolucję zgłoszoną przez tow. pos. Gardeckiego, w której zebrani domagali się wybrania Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej, natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu oraz przeprowadzenia jak najwcześniej wyborów do nowego Sejmu.

Jak wiadomo m. Kalisz było ostatnio pod władzami wojewody Bnińskiego i i karmione przez prasę poznańską.

Należy zaznaczyć, iż niesłusznie Starosta Tułecki zabronił przemawiania na tem wiecu innym mówcom z ramienia organizatorów wiecu, mimo iż starostwo było odpowiednio zawiadomione o wyżej wspomnianym wiecu. Widać wierny został panu Bnińskiemu.

Drzazgi.

P. Trąmpczyński patronem N. P. R-u.

„Kolega" Chądzyński, przed zajęciem stołka ministerjalnego w b. p. gabinecie koalicyjnym zafundował sobie własny organ „demokratyczny"—enpeerowski „Głos Codzienny". Świstek ten sprzedawany jest niżej ceny druku (po 5 gr.), co nasunąć musi niejakie refleksje o daleko sięgających „wpływach" „kolegi" b. ministra.

W tem to pisemku (Nr. 134), puszczającem niemal codzień inną farbę, tak się zwierza enpeerowski poseł Herz o t. zw. działalności NPR. w poznańskiej Wandei: „Stwierdzić należy, że marszałek Trąmpczyński **zaaprobował stanowisko NPR.**" (podkreślenie redakcji „Głosu Codz.")

P. Trąpczyński jest jednym z naczelnych przywódców poznańskich junkrów. Ostatnio wsławił się bezecną napaścią w senacie na osobę marsz. Piłsudskiego, oraz—już po rewolucji — wydaniem zdumiewającego „manifestu", nietyle „do moich ludów!" ile „do moich ludzi!"

Słowem — jak na patrona i duchowego kierownika NPR-u osobistość w sam raz odpowiednia.

P. Wojewódzki i... krakanie wron.

„Potężna" organizacja NPR-u w Łodzi musiała już ostatecznie—z braku czytelników — zlikwidować swoje imprezy prasowe. Z tego powodu znamienną enuncjacją „Zarządu Wojewódzkiego NPR. w Łodzi" musiano umieścić we wspomnianym wyżej „Głosie Codziennym" (Nr. 135), kątem i petitem.

Odezwa „Zarządu Wojewódzkiego", czyli prościej p. inż. Wojewódzkiego, wypiera się oczywiście, najkategoryczniej, jakoby lokalne organizacje NPR-u w dniach majowego przewrotu wzięły w nim jakikolwiek udział. „Z akcją marsz. Piłsudskiego—czytamy — pogodzić się nie mogliśmy"... A dalej: „Wszelkie tego typu wzmianki (o rzekomym udziale NPR-u w manifestacjach robotniczych) uważamy za krakanie wron, uchodzących z przegranego (?) pobojowiska".

Mniejsza już o prawdziwie „narodowy" język tej odezwy, ale my też stwierdzić musimy, że z „pobojowiska" NPR-u już nie „krakanie wron", ale wprost ryk wołów i baranów, beczenie rozlega się coraz donośniej.

Z ŻYCIA PARTJI.

Do wszystkich Skarbników Dzielnicowych

Wzywamy do jaknajszybszego likwidowania zbiórek na listy składkowe i wpłacania zebranych sum oraz zwrócenia list nieużytkowanych,

Nadmieniamy, że znaczki partyjne i na międzynarodówkę są do wykupienia u skarbnika O. K. R-u obowiązkiem skarbników dzielnicowych jest jaknajszybsze wykupywanie ich.

Towarzysze których dotyczy podatek nadzwyczajny zechcą bezwłocznie wpłacać należne sumy na ręce upoważnionego przez O. K. R. inkasenta za odpowiednim pokwitowaniem.

Skarbnik O. K. R-u urzęduje co piątek każdego tygodnia od godz. 5 do 8 wieczór. Następny dyżur dnia 11 czerwca r. b.

(—) Eug. Ajnenkiel
sekretarz Ł.O.K.R. P.P.S.

Dziesięciolecie dzielnicy „Bałuty".

Dnia 24 b. m. upływa 10 lat od założenia dzielnicy „Bałuty". Z tej okazji Komitet dzielnicowy przy pomocy Komisji Dochodów Niestałych urządza wycieczkę za miasto, połączoną z zabawą ludową.

Miejsce i program dziesięciolecia podane będą w następnym numerze.

Komisja Dochodów Niestałych.

We wtorek, dnia 8 czerwca o godz. 7 wiecz. (punktualnie) odbędzie się posiedzenie Komisji Dochodów Niestałych.

Wszyscy członkowie Komisji proszeni są o bezwzględne i punktualne przybycie.

Dzielnica Górna.

W piątek, dnia 11.VI.26 r. konferencja członków i sympatyków dzielnicy Górnej, Suwalska 1.

Referat wygłosi tow. Ajnenkiel.

Komitet.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 5.VI.26 r. o godzinie 7 wieczorem punktualnie, odbędzie się wieczór dyskusyjny dla członków i sympatyków dz. Lewej.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Komitet.

Dzielnica Prawa.

W piątek, dnia 11 b. m. o godz. 7 wiecz. zwykły referat.

Prosimy o punktualne przybycie.

Wzrost drożyzny.

Drożyzna w Łodzi i okolicy wzrosła w maju w porównaniu z m-cem kwietniem o dalsze 4 proc. Najwydatniej podskoczyły ceny chleba i mięsa.

Wzrost drożyzny w Warszawie za tenże czas według orzeczenia komisji dla badania zmian kosztów utrzymania wynosi $4^1/_2$ proc. Koszty samej tylko żywności w porównaniu z kwietniem podniosły się o 7,4 proc.

W Zagłębiu Dąbrowskim wzrost drożyzny wynosi 10,3 proc., w Poznaniu 5,34 proc. (od początku bieżącego roku 17,15 proc.)

Wszystkie komisje stwierdzają zgodnie, że drożyzna najsilniej wzrasta w kosztach żywności, czyli w tem, co dla podtrzymania życia jest niezbędne. Każdemu wiadomo przytem jednak, że wskaźniki komisyjne wykazują poważne odchylenia in minus od stanu faktycznego, to też za głodowe zapomogi lub płace, prawie równające się zapomogom—robotnik żyć już nie może i życie jego śmiało można nazwać wolnem konaniem z głodu.

KOMITET REDAKCYJNY: Poseł Antoni Szczerkowski, dr. Edmund Weissberg,, poseł Zygmunt Zaremba, sekretarz redakcyjny: Eug. Ajnenkiel.

BACZNOŚĆ LOKATORZY!

Dnia 13 czerwca 1926 r. o godz. 10-ej rano odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi przy Al. Kościuszk Nr. 21, II-ie piętro, front, **Ogólne Doroczne Zebranie T-wa „Lokator"**, z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie Komisji Budowlanej.
4) Sprawozdanie kasowe.
5) Sprawozdanie komisji Rewizyjnej.
6) Zatwierdzenie budżetu na rok 1926.
7) Wybór 6-ciu Członków Zarządu i 6-ciu Zastępców.
8) Wybór 3-ch Członków Komisji Rewizyjnej.

Uwaga. Wnioski członków mogą być objęte porządkiem dziennym Ogólnego Zebrania, o ile zostały zgłoszone do Zarządu na 5 dni przed terminem Zebrania.

Zarząd T-wa „Lokator", Łódź, Andrzeja Nr. 11.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.